Nr. 13. Lwów, Niedziela, 12. Lipca 1885 r. Rok VIII.

# GONIEC NIEDZIELNY i ŚWIĄTECZNY.

Dziennik dla Wszystkich illustrowany, a czasem nie illustrowany.

Wychodzi w każdą niedzielę i święto. Gdy święto schodzi się z niedzielą, lub gdy święta są dzień po dniu — wychodzi tylko jeden raz. Prenumeratorom miejscowym „Goniec" odseła się do mieszkania.

*Prenumerata wynosi wraz z nadzwyczajnymi i powieściowymi dodatkami:*

**tak we Lwowie, jak i na prowincji** (z przes. poczt.):

| | |
|---|---|
| rocznie | 8 zł. — ct. |
| półrocznie | 4 „ — „ |
| kwartalnie | 2 „ — „ |
| miesięcznie | — „ 70 „ |

W Poznańskiem i Prusach, oraz w Niemczech 4 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach, oraz w Ameryce 5 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10 od frontu ul. Cichej, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach pieniężnych f r a n c o pod adresem: Do Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski.**



JÓZEF KOŚCIELSKI

(Rysowano z fotografji J. Mieczkowskiego w Warszawie. Patrz życiorys w tym samym numerze).

## Od Redakcji i Administracji.

Po ukończeniu już wkrótce obecnie drukującej się, rozpoczniemy jeszcze w lipcu druk nowej obszernej powieści, tłómaczonej z francuskiego p. t.

## Tajemnice grobowca.

Oprócz tego drukować będziemy inne obszerniejsze prace i artykuły, niezależnie od działów stale prowadzonych w „Gońcu".

Przy rozpoczynającym się nowym kwartale i półroczu, prosimy uprzejmie o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty, którą najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi do *Administracji „Gońca Niedzielnego i Świątecznego" we Lwowie, ul. Ossolińskich 10.* Prenumerować można w każdej chwili. Numera zaległe natychmiast się przesełają.

Numer ten rozsełamy także na okaz. Pragnący dalej odbierać pismo nasze, raczy przesłać odpowiednią prenumeratę. Nowi prenumeratorowie otrzymują początkowe numera powieści i innych większych artykułóm *gratis* — prenumerata zaś liczy się od czasu, gdy pieniądze prenumeracyjne otrzymane zostaną.

---

# Józef Kościelski

(do portretu).

Zamieszczając w dzisiejszym numerze portret Józefa Kościelskiego, zaznaczyć musimy przedewszystkiem, że należy on do tej szczupłej garstki ludzi w społeczeństwie naszem, którzy pomimo majątku i wybitnego stanowiska towarzyskiego, mogliby nic nie robić i żyć wygodnie, a jednak na różnych polach działalności publicznej, pracę swą i talenta dobru ogólnemu poświęcają. Józef Kościelski, człowiek jeszcze młody, pańską fortuną rozporządzający, z mocy dziedzictwa jest już członkiem pruskiej Izby panów, a oprócz tego posłem do Izby poselskiej. Na tem polu, przy wyjątkowych okolicznościach, w jakich się znajdują posłowie polscy w Berlinie, przynajmniej w obecnym czasie, najlepsze chęci i talenta krasomówcze, rozbijać się tam muszą o żelazną tendencję niszczenia naszego narodu pod zaborem pruskim. Józef Kościelski, jako poseł odznaczył się jednakże niepospolitą cywilną odwagą w wypowiadaniu przekonań swoich nietylko wobec naszych nieprzyjaciół, ale nawet wobec pewnego stronnictwa ziomków swoich, którzy wystąpienie młodego posła n. p. w obronie duńskiego języka i pociągnięcie paraleli pomiędzy prawami duńczyków, a naszemi, uważali za sprawę zasadniczo, nietaktyczną. Nie tu miejsce i nie czas potemu, abyśmy się tą sprawą bliżej zajmowali, zwłaszcza, że musielibyśmy poruszyć polityczną stronę tej kwestji — ale z tego powodu, to tylko powiedzieć możemy, że Józef Kościelski, okazał się niepospolitym mowcą i to nie błyskotliwym i fajerwerkowym, lecz argumentującym, spokojnym, a stanowczym w swoich wywodach.

Dla żywego i wrażliwego umysłu, jakim jest obdarzony młody poseł w pruskiej Izbie panów, nie mogła, oczywiście, wystarczyć duszna atmosfera parlamentarna, jaka dla polskiej duszy panuje wśród stosunków rządu pruskiego. Kościelski tedy przepędza całą zimę w Warszawie, poświęcając się literackim pracom i zajęciom. Na tej drodze, jako pisarz dramatyczny, Józef Kościelski zajął dość wybitne stanowisko. Poglądy i teorje społeczne autora, jakie w utworach dramatycznych swoich rozwija, nie należą do popularnych — co prawda, i my się z nimi najczęściej godzić nie możemy, ale w kwestjach takich autorom musi być zostawiona zupełna swoboda i odpowiedzialność za to, co piszą — dla nas wystarcza dobra wiara autora, z jaką pisze i talent; o tendencje można się sprzeczać i zwalczać je krytyką, ale jak jest tylko tendencja bez talentu i uzdolnienia literackiego, to nie ma o czem mówić. Otóż, Józef Kościelski należy do tych pisarzy, z których tendencją można się nie godzić, ale z których talentem i zdolnościami liczyć się trzeba. W jednym z listów do nas pisanych, autor „Dwóch miłości" mówi, że dla publiczności naszej nie daje on „to co ona chce, tylko to, co jej potrzeba..." Zdanie to bardzo piękne i gruntowne — idzie tylko o to, czy zawsze społeczeństwu tego potrzeba, co jej autorowie dają i, czy pod względem tego duchowego pokarmu nie zachodzi często ta okoliczność, że pokarm może być bardzo smaczny, ale swoją drogą niezdrowy...

Żałujemy bardzo, że nie mieliśmy sposobności, oprócz dramatu „Dwóch miłości" na lwewskiej scenie, widzieć innych prac autora, z tego jednak cośmy widzieli, a mówimy tu tylko pod względem literacko-artystycznym, wyrażamy przekonanie, iż talent Józefa Kościelskiego posiada wszystkie cechy, które mu rokują wybitną przyszłość wśród naszych pisarzy dramatycznych. O dramacie „Dwie miłości" pisaliśmy obszerną recenzję w właściwym czasie, t. j. po pierwszem przedstawieniu go na scenie lwowskiej i tam już innemi słowy, powiedzieliśmy to, co tutaj mówimy.

Józef Kościelski z młodszej generacji naszych literatów, jest jednym z najbardziej i najgruntowniej wykształconym, a jakkolwiek nie godzimy się zupełnie na palenie kadzideł dla Brandesa, któremi go również i autor „Dwóch miłości" w Warszawie obdarzał, musimy jednak wyznać, że na uczcie danej dla duńskiego estetyka, wygłoszona mowa po łacinie przez Józefa Kościelskiego, była, co się zowie, znakomitą i dowiodła, że zwolennik i apostoł pewnego literackiego radykalizmu, oparł wykształcenie swoje i naukę o granitowy grunt klasyczny....

Kończąc ten treściwy artykuł, który zamiast życiorysu, uważaliśmy za najstósowniejsze zamieścić przy portrecie, nie wahamy się dodać z największą przyjemnością, że jakkolwiek dzielić nas mogą poglądy literackie, estetyczne i społeczne do pewnego stopnia — przy tej nauce, talencie, cnotach obywatelskich i... fortunie, Józef Kościelski posiada wszelkie warunki, aby zająć piękne, pożyteczne i wpływowe stanowisko wśród skołatanego społeczeństwa polskiego, które potrzebuje właśnie wśród niezwykłych warunków, w jakich żyć i rozwijać się musi, ludzi przekonań o dobrą wiarę opartą, ludzi pracy, i ludzi talentu.

---

# Nowiny od ręki.

= Zmarły przed kilku dniami ś. p. Zygmunt Baczewski, kupiec tutejszy, cierpiał na serce tak dotkliwe, że nieraz odbierały te cierpienia przytomność zmarłemu. Dotknięty właśnie takiem cierpieniem w przejeździe przez Przemyśl, ś. p. Baczewski Zygmunt w nieopisanym szale, wyskoczył z drugiego piątra i zabił się na miejscu.

---

= W Krakowie przez parę dni odbywał sie zjazd delegatów Kółek rolniczych. Jest to instytucja młoda, ale już wiele dobrego przyniosła. Trzeba przyznać, że tu przynajmniej we Wschodniej Galicji, główną zasługę rozszerzania się Kółek rolniczych przypisać należy księdzu Stojałowskiemu, redaktorowi „Pszczółki" i „Wieńca", który pomimo zbyt popędliwego temperamentu i wypływających ztąd niebardzo pszyjemnych kolizyj, dla oświaty ludowej, jako pojedyńczy człowiek, ogromnie dużo zdziałał. Na zebraniach tych delegatów Kółek rolniczych w Krakowie, nie brak było pocieszających symptomatów, pomiędzy którymi udział włościan rusinów na szczególną zasługuje uwagę. Zdaniem jednak naszem, za dużo deklamowano na tych zebraniach, a jużby przecież raz zrozumieć trzeba, że oprócz frazesów, które zresztą są piękne, a czasem potrzebne, należy się opierać o grunt realny. Zjazdy delegatów nie same towarzyskie cele powinny mieć na względzie — trzeba tam radzić i o tem, co nas boli, i o tem, czego nam brakuje, i o tem, jakby dojść do lepszego dobrobytu — a właśnie o tem wszystkiem najmniaj na zjeździe delegatów Kółek rolniczych w Krakowie mówiono.

---

= Katedra języków i literatur słowiańskich ma być założoną w Londynie; kandydatem na profesora jest pan Hugo Schuchard.

---

= Z Warszawy donoszą, że ma tam powstać „Biuro dla interesów rolniczych", którego zadaniem będzie: urządzanie gospodarstw wiejskich, dostarczanie rolnikom wszelkich przedmiotów potrzebnych w gospodarstwie, wprowadzanie ulepszeń, dostarczanie specjalistów i robotników do za-

kładów przemysłowo-rolniczych, wynajdywanie przedsiębiorców do eksploatacji bogactw naturalnych ziemi i urządzanie takiej eksploatacji; kupno i sprzedaż, tudzież wydzierżawianie majątków ziemskich; wyjednywanie kredytu hypotecznego i wekslowego; wyjednywanie koncesyj, oraz prowadzenie spraw z władzami; prowadzenie interesów asekuracji; informowanie rolników o stosunkach handlowych, udzielanie wszelkich informacyj, rad i wskazówek, dotyczących gospodarstwa rolnego.

W zasadzie, jak widzimy, program „Biura" wygląda dość obszernie i bardzo pożytecznie; jak to będzie w praktyce — zobaczymy.

---

= Oryginalna zabawa. Księżna Zegańska wydała w tych dniach w Paryżu wielką zabawę ogrodową, poprzedzoną objadem na 90 osób, na który zaproszeni, musieli stosownie do przyjętego programu, przybyć pod postaciami przedstawicieli świata zwierzęcego.

Przyfrunęły tedy na biesiadę płoche motyle, zwinne sikorki, sentymentalne słowiki, chyże jaskółki; nie brakło i zwierząt drapieżnych. Pani Lambert z Brukselli, córka Rotszylda, wdzięki swoje pokryła skórą pantery, inna znów dama ukazała się pod postacią jaguara, wicehrabia Viger, wierny swoim zasadom, podszył się pod skórę lamparta, a p. Artur Meyer, znany współredaktor „Gaulois", przystroił się piórami kaczora.

Najbardziej zajmującym epizodem zabawy był kadryl odtańczony przez pszczoły i szerszenie, oraz inny, specjalnie na zabawę tę ułożony taniec, wykonany przez raki. Patronem zabawy był nieboszczyk Buffon, którego perukę i słynne mankiety miał na sobie jeden z zaproszonych i z poważną, a zadowolnioną miną, przechadzał się po tej nowożytnej arce Noego.

---

= Wszystkie festyny zapowiedziane na przeszłą niedzielę bez względu na ich cel dobroczynny, przedewszystkiem na pogorzelców Grodna i Horodenki — rozpędziła burza i deszcz na wszystkie strony miasta.... Nietylko, że pogorzelcy nic nie dostali, ale jeszcze straty okazały się znaczne. Jedna tylko wycieczka do Brzuchowic, oczywiście bez celu dobroczynnego, pomimo deszczu... udała się. U nas bo, gdy tylko idzie o jedzenie i picie, zawsze się wszystko uda, a w Brzuchowicach o nic więcej właśnie nie chodziło. Humor uczestników musiał dobrze podskoczyć, skoro pewien pan radny sławetnego kunsztu stolarskiego przypuszczał atak na konnych jeźdźców, którzy się także w Brzuchowicach na koniach pojawili, trzymając się grzywy, bo pan radny wcale nie żartował... Na wycieczkę przybyli także w powozie p. prezydent Dąbrowski i p. wiceprezydent Mochnacki. W skutek tej wizyty mów posypało się bez liku... Już to gadać i jeść, to umiemy na każdem miejscu...

---

# NARZECZONA Z CMENTARZA.

## (Z autentycznego opowiadania)

spisał

**Aleksander Półkozic.**

(Ciąg dalszy).

9) Taką przynajmniej opinję o sobie wyczytałem w wytrzeszczonych z podziwienia oczach mojego agenta, vulgo faktora, który mi owego interesanta, wynalezionego z wielkim trudem, sprowadził.

Na obiedzie, u jednego z dobrych przyjaciół, spytałem sąsiadkę moją, podżyłą i słabowitą damę, czy lubi się przechadzać po Powązkowskim cmentarzu? a wieczorem w teatrze, patrzyłem na grę aktorów tak pesymistycznie jak... pewien mój znajomy, „wytrawny" krytyk teatralny, który chwali zwykle tych tylko artystów płci obojej, którzy już dawno umarli.

Słowem, przez cały ten dzień byłem roztargniony, smutny i nosiłem w sercu żal do wszystkiego, na co spojrzałem.

Rzecz dziwna! żyjemy w czasach, gdy myśliciele w teorji, a ludzie praktyczni w życiu, tak radzi wykluczyć, jedni z swych zasad i poglądów, drudzy z czynności wszelkich — to głupie, staroświeckie, błąkające się już tylko po kartkach starych romansów i scenach teatralnych — serce, a pragną w piersi ludzkości włożyć natomiast: ambicyę, interes, refleksję, egoizm, apatję, lub wreszcie, hazard, użycie i przesyt. A jednak... ile razy któremu z tych wyzutych i ostygłych, byle przed epoką, w której na włos siwizna, a na twarz zmarszczki padają, jakieś pierwsze lepsze, czarne, czy niebieskie, szare, czy zielone, byle piękne oczy w mózg się wświdrują, a karminowe świeże usteczka, otworzą swoje różane kielichy — bywajcie wtedy zdrowe, teorje i poglądy! bo każdy z tych panów poczuje nagle, że ma w sobie owo pogardzone, wygnane serce i stanie się, na czas jakiś, takim głopiuteńkim szczęśliwcem, jakim był, jest i będzie „in secula seculorum", każdy z zakochanych!

Nazajutrz, już od samego rana, dręczyła mię ciekawość, co się też stało w domu cioci Agaty, po mojem wyjściu ztamtąd.

Usprawiedliwiałem wprawdzie tę ciekawość przed sobą samym, zajęciem jakie budził we mnie los sieroty, którą się zaopiekować postanowiłem stanowczo i bezinteresownie... czułem jednak, że rozumując w ten sposób, pragnę oszukać siebie samego — napróżno!

Bądź co bądź, niecierpliwiłem się oczekując co chwila jakiejś wieści od moich kuzynek, które przecież wiedzione niezawodnym nigdy instynktem kobiecym, powinne były odgadnąć moje położenie drażliwe i wyswobodzić zeń czemprędzej.

Około południa, gdy już straciwszy wiarę w życzliwość pani Agaty i kuzynki Wandzi, gotowałem się wyruszyć z domu, służący uwiadomił mnie, że jakiś pan, młody, zupełnie mu nieznajomy, przybył przed chwilą i pragnie się widzieć ze mną.

Do tej informującej relacji dołączył bilet wizytowy, na którym wyczytałem: „Karol Dłucki".

— Tylko jedna litera rozróżnia nazwiska tej młodej pary! pomyślałem z goryczą, odgadłszy natychmiast, że przybyły interesant jest... braciszkiem z Kalisza.

W tej chwili jednak, przypomniawszy sobie, że sam wczoraj, za tajemnem pośrednictwem moich kuzynek wezwałem tego pana do siebie i, że przysiągłem zapewnić szczęście Stasi, wezwałem, w myśli, na pomoc patronkę kochanków heroicznych — Abnegację, i z twarzą pogodną, ozdobioną uprzejmym uśmiechem, wszedłem do salonu, gdzie gość mój oczekiwał.

W istocie, był to mój rywal szczęśliwy, który spostrzegłszy mnie, zbliżył się i podając mi bilet wizytowy mej ciotki, rzekł z nieśmiałością pewną:

— Pani Porszyńska (było to nazwisko mej ciotki), raczyła mnie zapewnić, że z jej rekomendacji zyskam przychylne u szanownego pana przyjęcie...

— I nie omyliłeś się pan, licząc na to! — odrzekłem, uprzejmnie, rzuciwszy zaledwie okiem na kilka konwencjonalnych wyrazów, skreślonych na podanym mi bilecie. — Siadajże pan — dodałem, wskazując krzesło i chciej mi powiedzieć, w czem ci służyć mogę?

Przy tych słowach podsunąłem mojemu gościowi srebrny postument, dokoła którego poutykane były cygara.

Zachęcony i ośmielony tak uprzejmym przyjęciem, pan Karol Dłucki, rzekł:

— Nie wiem, czy szanowny pan będzie mógł zadość uczynić mej prośbie — zaniosę ją wszakże, z powodu, iż czcigodna krewna pańska zapewniła mnie o pomyślnym skutku.

— Ciotka moja wie dobrze, że niczego odmówić jej nie mogę, i, że posiadam stosunki i wpływy, którymi, jak najchętniej gotów jestem usłużyć każdemu z jej protegowanych. Mów pan więc szczerze, co mogę uczynić dla niego?

Po tych słowach pan Karol Dłucki, opowiedział mi najpierw całe swoje położenie teraźniejsze.

Nie było ono świetne, ani też obiecujące na przyszłość wiele... Młody człowiek po ukończeniu gimnazjum, zdołał się dostać na posadę kancelisty w rządzie gubernialnym; obecnie zaś po kilku latach dość mozolnej pracy zajmował nie o wiele wyższe w hierarchji biurowej stanowisko, z pensją tak małą, że nie wystarczyłaby mu nawet na przyzwoite uturzymanie się, gdyby nie emerytura ojca, który z nim razem mieszkał.

Prosił mnie tedy pan Karol, ażebym go do Warszawy, na jakieś korzystniejsze miejsce, choćby w prywatnej instytucji przeniósł, przyrzekając, że powierzone mu

obowiązki spełniać będzie tak gorliwie, iżbym się za rekomendację moją wstydzić nie miał powodu.

— Bo, widzi szanowny pan — dokończył z lekkiem wahaniem się, młody człowiek — stosunki moje zmieniły się obecnie, a wkrótce jeszcze bardziej sie nawet zmienią. Ja sam mógłbym i dalej klepać biedę w Kaliszu, z nadzieją, wątłą wprawdzie, dosłużenia się tam czegoś w przyszłości, ale niespodziewana śmierć ciotki mojej ś. p. Druckiej, pozostawiła bez opieki i przytułku jej córkę, a nakoniec — tu pan Karol zniżył głos, zawahał się bardziej jeszcze i dodał nieśmiało — żenię się w krótce, to jest, jak tylko żałoba po zgonie matki pozwoli kuzynce mojej, Stasi, tej właśnie, którą czcigodna ciotka szanownego pana zaszczyca swojem współczuciem... uczestniczyć...

— Rozumiem już — przerwałem panu Karolowi jego rozwlekłą narrację — i postaram się życzeniom pańskim uczynić zadość. Racz pan zgłosić się do mnie za dni kilka, tak za tydzień naprzykład, a tymczasem, możesz pan już nawet podać się o uwolnienie z dotychczasowej swojej posady, na moje ryzyko.

To rzekłszy wstałem, a pan Karol wyraziwszy mi wdzięczność swoją, wyszedł z twarzą rozpromienioną.

— Tem lepiej! — pomyślałem, gdy już mi znikł z oczu. — Najprzykrzejsza prawda lepsza jest od niepewności, z której się rodzą złudzenia i zawody.

Wyrzekłszy sobie w duchu tę sentencję, westchnąłem jednak ciężko, bo mi w tej chwili właśnie przemknęło się przed wzrokiem pamięci urocze widmo Stasi, z wymownem, zwróconem na mnie spojrzeniem.

Wizyta pana Karola, a raczej jego zwierzenie się przedemną z zamiarów matrymonialnych, wywołało takie następstwa, że w dwa tygodnie później, Stasia zamieszkała już w domu Wandzi, jako nauczycielka Amelci; młody pan Dłucki objął dość korzystną posadę w jednej z instytucyj prywatnych, której byłem akcjonarjuszem, a oprócz tego i zarząd mojej kamienicy, rozumie się z oddzielną pensją i mieszkaniem. Ja zaś, po listownem tylko, choć bardzo serdecznem pożegnaniu, przesłanem obudwom moim kuzynkom, siedziałem w wagonie kolei Bydgoskiej, który mnie unosił w świat szeroki. c. d. n.

---

# Z wystawy warszawskiej.

**(Szkice humorystyczne i nie humorystyczne).**

IV.

Pawilon p. barona Lessera, podczas działania centryfugi, jest w oblężeniu. Tłoczy się tam mnóstwo osób, najwięcej zaś takich, które sądzą, że centryfuga wyrabia mleko z wody — i, że skutkiem tego zostanie sprzedaną przez licytację temu właścicielowi warszawskiej mleczarni, który najdrożej zapłaci.

— Co to jest? — pyta jakaś kobiecina, — co się tu robi?

— Moja pani — odpowiada jej towarzyszka — takie teraz czasy!... codzień coś nowego wymyślą.. niedługo nastanie koniec świata! Ot i ten, zaprząg parę koni, każe im się w kółko kręcić i robi mleko z wody i z gipsu.

Ktoś wyprowadza z błędu damę i pokazuje jej, że do centryfugi wlewa się mleko prawdziwe.

— Eh! mój panie! to pocóż ta centryfuga i zawracanie głowy? Z mleka mleko zrobić, to i ja potrafię — ale niechnoby z wody! zarazbym taką maszynę kupiła.

Właściciel pawilonu nie zważa na natłok, ani na zgiełk, lecz wciąż pokazuje różne przedmioty i objaśnia ich użytek, a objaśnia z takiem zacięciem i werwą, że odrazu można poznać, że się ma przed sobą człowieka, który wierzy w to, co mówi.

P. Lesser wierzy w mleko — i ma słuszność, gdyż ono może bardzo skutecznie podeprzeć chwiejący się budżet niejednej wiejskiej posiadłości — i dać zatrudnienie rękom potrzebującym pracy.

Chcąc wszakże osiągnąć takie rezultaty dodatnie, trzeba przedewszystkiem „uwierzyć w mleko“ tak jak p. Lesser w nie uwierzył — i znać się na rzeczy tak, jak on się zna. Wtenczas niezawodnie interes pójdzie dobrze.

Pawilon zawiera w sobie wszystko cokolwiek dotychczas w postępowem gospodarstwie mlecznem zaprowadzono. Rozumie się, że owe przyrządy, narzędzia i naczynia zrobione są na wzór zagranicznych, lub też wprost z zagranicy sprowadzone — ale cóż temu zagranica winna, że u nas dotychczas gospodarstwo nabiałowe prowadzili pachciarze — w sposób praktykowany jeszcze przez dzierżawców faraonowej obory.

Z pomiędzy różnych drobnych, ale pożytecznych, innowacyj, jakie „zgniły zachód“ wprowadził w sferze gospodarstwa i handlu nabiałem, szczególniej podobały się małe skrzyneczki drewniane, służące do przesełania świeżego masła „pocztą“.

Jest to praktyczna i dogodna rzecz, zwłaszcza u nas, jak to zaraz na przykładzie objaśnionem będzie:

Przypuśćmy, że poczciwemu obywatelowi miasta Warszawy przychodzi nagle dzika idea posiadania dziesięciu funtów świeżego masła. Ponieważ tego rodzaju mrzonki nie są przez prawo wzbronione, więc obywatel przystępuje do ich wykonania z tą dziwną pogodą ducha i elegancją manier, jaką się każdy obywatel miasta Warszawy odznacza. Uzyskawszy zezwolenie małżonki, pisze list do swego przyjaciela, mającego piękną holenderską oborę i wzorową mleczarnię w dziedzicznych dobrach Pustemiechy na Podlasiu. List brzmi lakonicznie:

„Drogi przyjacielu! Przyślij mi 10 funtów masła pocztą w odpowiednio urządzonej skrzynce“.

Po otrzymaniu listu w Pustychmiechach robi się ruch. Nasze masło idzie aż do Warszawy!! Nabija się tedy owa skrzynka i Maciek na kulawej, ale bardzo energicznej, szkapie cwałuje na pocztę. Dwie milki, niewielka rzecz, a że wyjechał raniutko, więc już o dziewiątej kołacze do bramy urzędu.

Drzwi się nie otwierają, ale za to otwiera się lufcik, a w nim ukazuje się głowa niewieścia w czepku. Ta głowa usiłuje wytłómaczyć Maćkowi, że nikczemnością jest kołatać do wrót pocztowych, w chwili kiedy pan naczelnik śpi. Maciek przyjmuje to do wiadomości — a ponieważ nie ma nic lepszego do roboty, więc kładzie się na ziemi i śpi. W godzinę późniei słońce wzbiło się wyżej i zaczęło kłuć Maćka w sam nos takim palącym promieniem, że biedny chłopak zerwał się na równe nogi — i znowu zapukał do urzędu. Tym razem otworzono mu; naczelnik był w dobrym humorze, popijał herbatę i obliczał wczorajszą wygraną w wista.

— Cóż to chcesz? — zapytał.

— A... o! — rzekł Maciek, kładąc na stole nowowynalezioną zagranicą skrzyneczkę.

— To niby posełka? do Warszawy? do pana Fikasińskiego? no proszę!

— A jużci...

— Cóż tam jest we środku?

— Masło, panie.

— Hm, dobra to rzecz... ale jedź ty sobie do domu z tem masłem... ja go nie mogę przyjąć...

— A bez co? panie...

— W każdym innym razie wyrzuciłbym cię za drzwi, ale ponieważ twego pana bardzo szanuję, więc ci tłómaczę dla czego. Wracaj do domu i powiedz panu, że to masło trzeba w płótno obszyć, sznurkiem na krzyż obwiązać i opieczętować... Będziesz umiał opowiedzieć?

— Oj... oj! to niby takie je prawo, że trza masło ze skrzynki wyjąć, w płótno zasyć, opiecęto wać zeby poćtyliony nie zjadły, a potem we skrzynkę wsadzić, na śrubki przykręcić i ju...

— Ależ głupi jesteś, nie masło, tylko skrzynkę obszyć w płótno — rozumiesz?

— Musi co to, to bajki, prosę pana...

— Co?!

— A no... po co? kiej skrzynka mocna za mknięta zetelnie, to poco ją ta obsywać.

— Prawo takie jest, ośle, rozumiesz?

— E, musi się panu w głowie to prawo psekręciło... bo to tak, jakby nieprzymierzając człowiek się w kożuch odział, a buło takie prawo, zeby go jesce po kożuchu, we starą kosiulę obsyli?!

Pan poczmistrz cierpliwość stracił.

— Wynoś się ty chamie! — zawołał — ty mnie jeszcze rozumu chcesz uczyć!

Maciek poskrobał się w głowę i wyszedł — a specjalista od posełek zawołał patetycznie:

— O Boże! cóż to za ciemnota! cóż to za bydło! czyż przyjdzie czas, w którym taki kołek zrozumie, że przesełka nieobszyta w płótno — nie jest przesełką!!?

Nie będę opowiadał dalszego ciągu przygód dziesięciu funtów masła. Dość, że przybyły one w płóciennem obszyciu do Warszawy i, że je pan Fikasiński, złożyw-

szy przedtem kilkakrotnie wizyty rządcy domu kancelarji cyrkułowej i poczcie — odebrał.

Tegoż dnia przy herbacie, obywatel ów, jedząc bułeczkę ze świeżutkiem masłem, odezwał się do małżonki nieśmiało:

— Wiesz co duszko... może się mylę... ale zdaje mi się, że to świeże masełko jest cokolwieczek...

— Zawsze tak bywa... gdy mąż co kupi — rzekła sentencjonalnie pani domu — i odsunąwszy masło z pogardą, zatopiła ząbki w suchej bułce.

Pan Lesser powiada, że podaną będzie prośba o zmniejszenie tych formalności — i być może, iż masło uwolnionem zostanie od powszechnej powinności płóciennej. Zobaczymy...

Bardzo uważnie przypatrywali się centryfudze dwaj specjaliści, prowincjonalni pachciarze. Miałem honor być im przedstawionym, bardzo godni ludzie; jeden się nazywa Szulim Abgemacht, drugi Lejzor Kiksman. Zdania tych panów, co do przyszłości mleczarstwa, opowiem później.

---

## Teatr — koncerta — widowiska.

Rozniosła się wieść, że p. Dobrzański, oprócz teatru lwowskiego, ma objąć dyrekcję teatru krakowskiego i, że już pod tym względem zaszły stanowcze układy z p. Koźmianem. Możemy zaręczyć, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą i, że p. Dobrzański teatru w Krakowie nigdy nie obejmie — o tém p. Dobrzański sam wie najlepiej i wcale się też o to nie stara. Sfery w Krakowie, od których wszystko zależy, nigdy by p. Dobrzańskiego do kierownictwa sceną krakowską nie dopuściły — kto zna stosunki, ten potwierdzi prawdę słów naszych. Z tem wszystkiem nie wykluczone jest prawdopodobieństwo przejścia sceny krakowskiej pod inne kierownictwo, a jeśli to nastąpi w najbliższym czasie t. j. w jesieni, to bardzo być może, że p. Modrzejewska z mężem, dyrekcję krakowskiego teatru obejmie.

---

Donoszą nam z Warszawy, że gdy zapytywano p. Mierzwińskiego, czy przybędzie na dwa, lub trzy gościnne występy do Lwowa, artysta ten odpowiedział, że jakkolwiek miałby chęć szczerą, ale prawdopodobnie, będzie sobie musiał tej przyjemności odmówić.

---

Dowiadujemy się, że jedna z prowincjonalnych trup dramatycznych z Galicji, na kilkanaście przedstawień zjedzie do Lwowa, korzystając z tej sprzyjającej okoliczności, że teatr nasz zupełnie wyjechał. I podobno, goście tacy, zrobiliby we Lwowie obecnie dobry interes.

---

Cyrk Sidolego dający do tego czasu przedstawienia we Lwowie, pod koniec tego miesiąca opuszcza nasze miasto. Natomiast, muzeum figur woskowych, które od przeszłego tygodnia otworzone zostało, pobyt swój przedłuża, gdyż publiczność dość licznie, to muzeum odwiedza.

---

## Podział Słowiańszczyzny.

1) Słowiańszczyzna południowa: serbowie, bośniacy, bułgarowie, kroaci, czyli chorwaci, slawończycy, słowieńcy i czarnogórcy, razem przeszło 12 milionów.

Teraz idzie „przegroda", którą stanowią Wiedeń, rzeka Dunaj, niemcy, madziary, wołosi, czyli rumuni.

2) Słowianie zachodni i środkowi: serbołużyczanie, czyli wendowie (około Budziszyna, Bautzen) czesi, morawcy i słowacy na Węgrzech, razem przeszło 8 milionów.

3) Słowianie północno-zachodni, wschodni i wschodnio-południowi. Tu należą polacy, czyli lechici, razem z licznemi odmianami rusinów, od Nowogrodu do Dniepru, Donu i za Don: polaków z białorusinami, jakie 18 milionów, a czarnych i czerwonych rusinów na 15 do 20 milionów, bo dat statystycznych moskale nie ogłaszają; lecz razem około 33 do 38 milionów.

Razem Słowian, t. j. rasy kaukazkiej, czyli aryjskiej, jest w Europie, jakie 53 do 58 milionów.

4) Moskale, czyli mięszańcy słowian z tatarami, czudami, mordwinami, maszkirami, muromami itd. itd. czysta wieża Babel, przykryta czapką z języka moskiewskiego i schizmy, to razem od Dźwiny, Dniepru i Donu aż do Kamczatki, ma ludności około 45 milionów, tak że

cyfra 100 milionów

jest nieprzesadzoną, gdy się mówi o ludziach używających języków słowiańskich.

Ci wszyscy słowianie dostali wiarę od śś. Cyryla i Metodego. 60 milionów żyje dotąd w schizmie, a z nich wielu, żeby się wyzwolić z przymusu schizmatyków i wrócić pragną na łono unickiego z Rzymem w jedności będącego Kościoła.

Oto znaczenie uroczystości Welehradzkiej.

---

# Echa z prowincji.

*Z Brodów.*

Ktoby pragnął widzieć „obraz nędzy i rozpaczy," gdzie się prosi „o wsparcie bogaczy" — niech jedzie do Brodów, owego miasta niegdyś bogatego i butnego, a dziś upadającego z dniem każdym. Jakby zaciężyła klątwa nad tem miastem i kto wie, czy nie sprawiedliwie. Nam się zdaje, że Brody upadają nie dla tego, że odebrano mu, jako miastu przywilej cłowy, ale dla tego, że się odczepiło od ogólnego macierzystego gruntu i dało posłuch semickiemu centralizmowi. Dziś wszystko tu pokorne, kłaniające się i żebrzące, a tyle żydów żebraków włóczących się od wschodu do zachodu słońca po ulicach i zaułkach, nawet w Berdyczowie spotkać nie można... Domy w cenie spadają tak nisko, że nieruchomość, która kosztowała dawniej, dajmy na to, 10,000 złr. dziś z ochotą sprzedadzą ją za 4,000 złr. Bogatsi żydzi, którzy tak wojowali z uczuciami narodowemi, obecnie pomału wynoszą się z Brodów, bo nie ma tam dla nich żadnego interesu. P. Kallir przeforsowany poseł z izby handlowej do Rady państwa, także wkrótce opuszcza Brody i na stałe przenosi się do Wiednia — ale pomimo, że p. Kallir ze stanowiska naszych uczuć narodowych, nie zasługuje na sympatję, trzeba przyznać, że wiele świadczy dobrego i wiele wydał pieniędzy na nędzę brodzką, o której tylko ten może mieć wyobrażenie, kto ją na własne oczy zobaczy... Jest tu drugi bogaty izraelita: pan Löwenherz, właściciel młyna, który dużo gada i jeszcze więcej obiecuje, ale nigdy nic nie daje — przypomina on z komedji Fredry owego Łatkę, który mówi: „dostaniesz na piwo", a gdy ten wyciąga rękę, Łatka odpowiada: „dam ci potem". Obiecał p. Löwenherz i publicznie plakatami w Brodach ogłosił, że da 1,000 złr. na biednych, gdy p. Kallir zostanie wybrany posłem — tymczasem Kallir jest posłem, a p. Löwenherzowi, ani się śni dawać pieniądze. I słusznie, za co tu płacić, chyba za ten wiatr, co w polu wieje... Rozpatrując się po mieście, w obec nigdzie niepraktykowanego niechlujstwa, którem się tu odznacza niższe pospólstwo żydowskie, tutejszy magistrat, trzeba mu oddać sprawiedliwość, i tak cudów dokazuje — miasto wygląda dość schludnie, chociaż na ulicach takich, jak n. p. lwowska, żydzi w biały dzień, bez najmniejszej ceremonji, wylewają ekskrementa do rynsztoków i dzieje się to nieopodal apteki p. Witosławskiego, radnego miasta, który, co prawda, nic więcej nie może zrobić, jak tylko załamać ręce.

(d. c. n.)

---

# Z całego świata.

Twardniejące trupy. Specjalnie wydelegowana komisja, złożona z członków rady uniwersyteckiej Rzymu, bada obecnie podziemia kościoła San Lorenzo w Fereatilli. W kościele owym chowane trupy, jak się okazało, nie podlegają wcale rozkładowi, lecz twardnieją tylko, przechowując się, jako mumie. Tę właściwość posiada też jeden z kościołów w Palermo.

---

Izraelitów w Paryżu znajduje się obecnie 50,000. W ciągu lat stu liczba mieszkańców wyznania mojżeszowego, w stolicy Francji, zwiększyła się stokrotnie.

---

Charakterystyczny fakt o kupiectwie w Moskwie podają „Birżew. wied.". „Fabrykantom moskiewskim udało się jakoś trafić do gustu chińczykom szczególniejszym gatunkiem sukna — a było to sukno krzyczących kolorów i prawie dwa razy szersze od zwyczajnego. Wyrób moskiewski tak się spodobał synom „cesarstwa niebieskiego", że zgoła przestali brać towar tego rodzaju od kupców angielskich. Rzeczywiście sukno moskiewskie i ceną, i jakością lepsze było od angielskiego. Wkrótce sukiennicy moskiewscy zostali mo-

nopolistami tego artykułu w handlu pogranicznym chińskim. I cóż się dalej stało? Grunt czując pod nogami, moskiewscy synowie Merkurego poczęli pod pozorem sukna sprzedawać Chińczykom wszelkiego rodzaju nic nie warte gałgany. Kilku arszynami sukna obwijali gałgany, nadawali całości pozór jednej sztuki i puszczali na sprzedaż łatwowiernym chińczykom". Rok tak szedł handel z korzyścią, potem „polityka handlowa" kupców szanownych wypłynęła na jaw, a skandal stał się powszechnie głośnym.

---

W Brukselli odbędzie się w miesiącu sierpnia kongres kolej żelaznych pod patronatem króla Leopolda, jako w pięćdziesiątą rocznicę zaprowadzenia kolei żelaznych w Belgji.

---

W Paryżu pewien oficer od strzelców założył się, że w przeciągu mniej, jak godziny ujedzie 36 kilometrów i zakład wygrał. Ale koń jego padł natychmiast, a on sam umarł po upływie dwóch dni.

---

## Nowiny literackie i artystyczne.

Ludzie pobożni, głównie zaś członkowie duchowieństwa, zamieszkali po wsiach i miasteczkach przy kościołach parafialnych, będą mogli odnieść nie małą korzyść z świeżo drukiem ogłoszonego dziełka ks. Władysława Fudalewskiego, proboszcza parafji Wojciechowice, p. t. „Kwiaty ozdobne naszych kościołów". W książeczce tej, której dział ogrodniczy wzmocnił znany ogrodnik, p. Edmund Jankowski, znajdują się liczne wiadomości podręczne, potrzebne przy hodowaniu kwiatów, najwłaściwszych do ozdabiania ołtarzy, grobów i t. d.

---

Poetka łacińska należy bezwątpienia do rzadkich zjawisk w literaturze naszych czasów. Zjawiskiem tem jest panna Ludwika Anzoletti mieszkająca w Tryencie, która z okazji 1,500 letniej uroczystości jubileuszowej patrona tegoż miasta napisała poemat, w których w 561 heksametrach łacińskich opiewa życie i męczeństwo świętego. Heksametry są poprawne, a poezja nie pozbawiona oryginalności i natchnienia.

---

Wielkiej pracowitości i niemałych zasług autor ks. Wład. Siarkowski zebrał i ogłosił „Materjały do etnografji ludu polskiego z okolic Pińczowa". Cenna ta praca wyszła nakładem krakowskiej Akademji Umiejętności, której szanowny autor jest członkiem.

---

Urzędnicy kolei terespolskiej, pp. Walter i Szerzeniewski dali na bieżące półrocze letnie „Przewodnik dla podróżujących drogami żelaznemi w Królestwie Polskiem". Wobec dość gęstej kolei, jakie już mamy w kraju, wydawnictwo tego rodzaju, przy umiejętnem jego prowadzeniu, może się stać dla publiczności prawdziwie pożytecznem. Cena „Przewodnika" 35 kop.

---

Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie wyszły następujące książki: Karol K. Mill: „Wykłady popularne zasad fizjologji i higieny" w przekładzie p. Henryka Wernica. — J. Jordan: „Marysia" komedja w jednym akcie. — Zapolska-Snieżko: „Akwarelle", zbiór noweli i obrazków".

---

## Gospodarstwo miejskie i wiejskie.

Kwas węglowy płynny nie jest wprawdzie nowością, zastosowanie jego jednak w obszerniejszej praktyce, można nietylko nowością, ale nawet oznaką niezwykłego postępu w przemyśle uważać. Kwas węglowy jest z natury właściwie gazem — daje się jednak pod wysokiem ciśnieniem skroplić w płyn przezroczysty, któren tak długo, jako płyn pozostaje, jak długo w hermatycznie zamkniętem naczyniu to ciśnienie trwa, w chwili zaś ustąpienia ciśnienia przeistacza się w gaz przyznacznem ochłodzeniu otaczających go rzeczy.

Użycie kwasu węglowego do wyrobu wody sodowej jest już znane, ale jako nowość zaznaczyć możemy użycie kwasu węglowego do wyszynku piwa zamiast dotychczasowych tak wadliwych pomp, dalej do konserwowania mleka, do gaszenia doraźnego pożarów i t. p.

Otóż, Towarzystwo Akcyjne w Berlinie urządziło dwie znaczne fabryki dla wyrobu płynnego kwasu, węglowego i wyseła go w bańkach żelaznych. Cena kwasu węglowego bardzo czystego jest stosunkowo niska i dla każdego przedsiębiorcy przystępna. Szczególniejszą uwagę zwrócić możemy tych przedsiębierców, którzy wyszynkiem piwa się zajmują. — Dotychczasowy sposób szynkowania piwa ma wszelkie możliwe higieniczne wadliwości, które każdemu fachowemu wiadome są. Przytoczyć tylko potrzeba kardynalne wady jak: infekcja piwa złem powietrzem, smarowidłem z pompki, kurzem itp. dalej wpływ powietrza samego na szybkie psucie się piwa bądź przez strate kwasu węglowego, bądź przez ferment szkodliwy, powoduje zły smak, a nawet szkodliwość piwa.

Jeżeli ciśnienie to na piwo zamiast wątpliwej jakości powietrza, kwas węglowy, jako gaz wywiera, to łatwo każden pojmie, że piwo będące pod naciskiem tego gazu, nie może się zepsuć, ale owszem musi się o tyle poprawić, że nabiera tej świeżości, jakiej się od piwa wymaga. Wpływ ten jest tak dalece działalny, że piwo przy wyczerpującej się beczce, staje się smaczniejsze, jak przy zaczęciu tejże.

Ze względów tak sanitarnych, jak kulinarnych, powinni się właściciele zakładów publicznych i władze sanitarne szczególniej tą inowacją zająć, by ostatecznie raz temu dotychczasowemu wadliwemu wyszynkowi piwa tam położyć.

Specjalną sprzedaż tego skroplonego kwasu węglowego posiada wyłącznie we Lwowie, pan inżynier Machen posiadający swój zakład technicę — na placu Bernadyńskim we Lwowie.

---

## Stowarzyszenia, przemysł i handel.

*„Azienda", austro-francuskie Towarzystwo ubezpieczeń od szkód elementarnych i wypadków*, odbyło pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady zawiadowczej dr. Alojzego Millanich, drugie zwyczajne walne Zgromadzenie, w którym wzięło udział 9 akcjonarjuszów, przedstawiających 3175 akcyj z 57 głosami. Zgromadzenie oddało przez powstanie cześć swojemu zmarłemu prezydentowi Rady zawiadowczej ks. Karolowi Jabłonowskiemu, poczem zastępca dyrektora p. W. Ferenchich odczytał sprawozdanie za rok 1884. z którego przytaczamy następujące daty:

Pobrano premij w dziale ogniowym wraz z rezerwami roku zeszłego 3,444.342 złr. Z tego należy odciągnąć za reasekuracye 498.496 złr., za zapłacone szkody 1,133.358 złr., za zapłacone prowizje 411.057 złr., za wydatki reprezentacji i agencyi 260.234 złr., następnie na rok 1885 przeniesioną rezerwę premijną w kwocie 673.718 złr. i na rezerwę szkodową 339.619 złr. Z zestawienia tych cyfer okazuje się, że operacyjny dochód wynosił 127.859 złr.

W dziale gradowym dochód z premij wynosił 581.907 złr., z czego przypada na szkody i na koszta agencji 493.398 złr., pozostaje więc właściwy czysty dochód 88.508 złr. (w zeszłym roku była strata w wysokości 123.484 złr.). W dziale transportowym na pobrane premje 324.904 złr. przypada dochód 68.077. Rok 1884 wykazał dochód ogólny wraz z procentami od kapitału 406.271 złr., od której to kwoty odciągnąwszy za koszta centralnej administracji 166.123 złr., pozostaje czysty dochód w ilości 240.147 złr., z której to kwoty użyto 35.000 złr. na utworzenie rezerwy podatkowej a 12.095 złr. na rozmaite odpisy. Rada zawiadowcza wniosła, aby z pozostałych 193.052 złr. przyznać 8% dywidendę po odrąceniu statutem objętej dotacji w ogólnej sumie 93.600 złr. a 40.000 złr. przeznaczyć na specjalny fundusz.

Zamknięcie rachunkowe i wnioski odnoszące się do zużytkowania czystego dochodu, przyjęto do wiadomości jednogłośnie. Dywidenda za r. 1884 będzie wypłacaną począwszy od 1. lipca po 16 franków za akcję przez kasę Towarzystwa we Wiedniu, albo przez Bank „de Dépots et de Comptes courants" w Paryżu.

*„Azienda", austro-francuskie Towarzystwo* ubezpieczeń rent i kapitałów na życie ludzkie odbyło pod przewodnictwem wice-prezydenta p. Władysława Szitanyi na dniu 10. z. m. trzecie zwyczajne walne Zgromadzenie. Po otworzeniu zgromadzenia, poświęcił przewodniczący śp. ks. Karolowi Jabłonowskiemu, byłemu przewodniczącemu, kilka ciepłych słów, poczem obecni akcjonarjusze w uznaniu zasług, któte zmarły około Towarzystwa położył, oddali przez powstanie cześć Jego pamięci, co w protokole zanotowano.

Następnie odczytał dyrektor dr. I. Klang sprawozdanie rachunkowe, wykazujące, że interesa Towarzystwa w r. 1884 pomyślny wzięły obrót. W tymże roku było ubezpieczeń na 6,677.645 złr., a więc o 1,641.679 więcej niż wroku poprzednim, a kontraktów zrealizowano na 5,117.397 złr., a więc o 1,106.766 więcej aniżeli w r. 1883. Towarzystwo, jak się dowiadujemy ze sprawozdania, ograniczyło ruch udziałow asocjacyjnych z powodu niezbyt zadowalniających wyników dla ubezpieczonych, jako też i dla Towarzystwa samego, co już w roku 1884 po części miało miejsce, i postanowiło wkrótce takowe w zupełności zwinąć ograniczając się na starych już przyjętych asocjacjach. Natomiast ubezpieczenia na przeżycie i dożycie z tem większą energią i odpowiednim rezultatem są kultywowane.

Przychód w tym dziale wynosił w r. 1884 2.158.250 złr., a wraz z reasekuracjami od

Towarzystwa „Patrji" przyjętemi, 7.545.412 złr., Ogólny stan ubezpieczeń Towarzystwa przedstawiał się przy końcu 1884 r. 36.541.887 złr. a sprawozdanie podaje wielką liczbę statystycznych tabelek, które zawierają bardzo wiele ciekawych spostrzeżeń; dają nam jaknajdokładniejszy obraz w Towarzystwie znajdujących się ubezpieczeń. Dochód z premji „Aziendy" wynosił w 1884 roku nie wliczając wcale rezerwy premiinej od Towarzystwa „Patryi" przyjętej, a któża wynosiła 818925 złr. 70 ct. — 678.127 złr. 19 cnt. to jest o 165.532 złr. 41 cnt. więcej aniżeli w roku zeszłym. Ogólny dochód wynosił wraz z rezerwami zeszłego roku przyjętemi 4,653.232 złr. 96 ct. Rezerwy, które w zeszłym roku wynosiły 2,767.755 złr. 40 cnt. a więc o 150.515 złr. 25 cnt. a wraz z rezerwą przyjętych ubezpieczeń reasekuracyjnych na 3,585.766 złr. 41 cnt., o 968.526 złr. 26 ct. były większe w przeciwstawieniu do roku zeszłego. W wydatkach tegorocznych figurują koszta rozszerzenia interesu w pełnej kwocie i w podobny sposób wszystkie inne wydatki zostały w zupełności odpisane, które ze zwinięcia przyjętych portfeli pozostały, a mianowicie należytości przenośne wypłacone za objęte aktywa. Mimo to w roku 1884 okazuje się saldo zysków w kwocie 146.655 złr. 60 ct., a Rada zawiadowcza proponuje, po odciągnięciu statutami objętych odpisów, rozdać 5 procent od akcyjnego kapitału 35.000 złr. na specjalną rezerwę przeznaczyć, a 8.605 złr. 68 cnt. na nowy rachunek przenieść. Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości z zadowoleniem przedłożone sprawozdanie a w szczególności ten fakt, że procesa przeciwko akcjonarjuszom „Azienda Asecuratrice" zostały na korzyść Towarzystwa załatwione. Udzielono następnie na wniosek komisji rewizyjnej Radzie zawiadowczej i Dyrekcji absolutorjum i zatwierdzono następnie przez Radę zawiadowczą postawione wnioski względem zużytkowania czystego dochodu.

W końcu zostali wybrani na rok 1885 do Rady zawiadowczej: pp. książę Konstanty Czartoryski i i ks. Kalikst Poniński, a do komisji rewizyjnej wybrano panów I. Hönigswalda, L. Weinmanna i L. Zelza. Jako zastępców wybrano pp. E. Boisson i B. Grossa. Dywidenda za rok 1884 będzie wypłacaną począwszy od 1. lipca zo 10 franków za akcję przez kasę Towarzystwa we Wiedniu, albo przez Bank „de Dépots et de Comptes courants" w Paryżu.

## Od Redakcji i Administracji.

PP. Autorom wierszy: „Deptaku", „Ludzie i ludzie" i Bez serca" — utwory panów drukowane nie będą.

O. we Lwowie. Artykuł pański mi na czasie.

P. W. C. w D. Wysłaliśmy.

P. J. K. w Krakowie. Nie dajemy się w te sprawy.

P. Anieli we Lwowie. Dobrze to jest, że kobiety chcą pracować, ale trzeba jeszcze, aby umiały pracować.

# OGŁOSZENIA.

**Zakład chemiczno-kosmetyczny**

# MARBACH I LANDAU

## W BRODACH.

Niniejszem mamy zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 1. stycznia b. r. otworzyliśmy w Brodach przy ulicy Stefanji

*ZAKŁAD CHEMICZNO-KOSMETYCZNY*

pod osobistem kierownictwem naszego wspólnika p. **Henryka Marbacha** dypl. magistr farmacyi, którego wyroby chemiczno-kosmetyczne tak w kraju jak i za granicą u pierwszorzędnych znakomitości fachowych wszechstronnego doznawały uznania.

W Zakładzie naszym wyrabiamy wszelkie środki kosmetyczne i toaletowe według przepisów najznakomitszych profesorów-chemików krajowych i zagranicznych. Również otrzymaliśmy

**WIELKI SKŁAD**

**najwyborniejszych perfum francuzkich i angielskich, tudzież przyborów toaletowych po najprzystępniejszych cenach.**

Ufni, że Szanowna Publiczność pragnie popierać przemysł krajowy, ośmielamy się prosić o zaszczycenie nas licznemi zamówieniami, a staraniem naszem będzie, takowe ściśle i jak najsumienniej wykonywać. W końcu pozwalamy sobie zwrócić uwagę na wyciąg naszego katalogu i cennika, które na każde żądanie franco, natychmiast przesełamy.

Z głębokim szacunkiem

(3749—st) *Marbach i Landau.*

# ANDRZEJ LANGNER

(3757 — st. 1) poleca

**prawdziwy koniak kuracyjny francuski**

**wprost z COGNAC'U**

butelka po **1** złr. **60** cnt.

**Rynek l. 9 (kamienica arcybiskupia).**

## UWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną przemyską i okoliczną Publiczność, iż z dniem 15. maja 1885 otworzyłem

**ZAKŁAD**

**INTROLIGATORSKO-GALANTERYJNY**

plac na Bramie, vis-a-vis hotelu Przemyskiego, l. 163, na I piątrze, i zaopatrzyłem takowy we wszelkie przyrządy introligatorskie.

Przyjmuję wszelkie roboty w zakres ten wchodzące, od najskromniejszych do najozdobniejszych opraw a mianowicie: Książki szkolne, Atlasy, Książki kościelne, Mszały i Ewangelie, Książki do nabożeństwa w płótno, skórę i aksamit, Książki urzędowe, Protokoła, Książki kasowe, Metryki, Fascykuły, Naklejanie map i planów, na płótnie i t. d. i t. d. i t. d.

*po umiarkowanych cenach.*

Będąc przez dłuższy czas za granicą, pracowałem w pierwszorzędnych zakładach introligatorskich, a nabywszy w tym zawodzie biegłości, ośmielam polecić się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności miejscowej i okolicznej.

Z głębokim szacunkiem

*Franciszek Opaliński*

introligator w Przemyślu.

## KAROL RASCHKA

(dawniej J. Delong i Ska)

**księgarnia**

skład nut, obrazów, materjałów piśmiennych, ekspedycja pism perjodycznych, czytelnia i wypożyczalnia nut oraz skład fortepianów i pianin w Tarnowie, przeniesiona zostanie od 1. lipca na plac Kazimierza Wielkiego.

Posiada na składzie dzieła naukowe, dziecinne, oraz książki do nabożeństwa.

Skład nut zaopatrywany jest ciągle w najnowsze utwory. (3740 1—3)

Księgarnia poleca wielki skład papieru i materjałów piśmiennych, albumów, globusów, listew na ramy i t. p. po najprzystępniejszych cenach.

Przyjmuje przedpłatę na pisma perjodyczne wychodzące w kraju i za granicą.

Uskutecznia, jak najspieszniej bez podwyższenia ceny, wszelkie zamówienia na artykuły w zakres czynności księgarskich wchodzące.

Czytelnia i wypożyczalnia nut jest ciągle kompletowana najnowszemi doborowemi dziełami.

**Ceny abonamentu książek i nut zostały zniżone.**

Skład fortepianów i pianin zaopatrzony został w najlepsze fabrykaty i polecam takowe na najdogodniejszych warunkach.

Z Browaru księcia Adama Sapiehy

# PIWO KRASICZYŃSKIE

*Główny skład i sprzedaż we Lwowie:*

**ulica Ossolińskich l. 10 i ulica Czarneckiego l. 2.**

Wystały „Leżak marcowy" ½ litr. but. 10 ct.

☛ **Odbiorcom 10 but. razem dostawia do domu we Lwowie bezpłatnie.**

(3672 10 6) Piwo w beczkach po 15 cnt. litr.

Na prowincję wysyła się z opakowaniem i beczułką.

12 butelek, 24 butelek, 48 butelek,
2 złr. 25 cnt., 4 złr. 56 cnt., 9 złr. 12 cnt. w beczkach po 13 ct. litr.

**Ogłoszenie.**

Niniejszem podajemy do publicznej wiadomości, że p. **W. Goldwasser w Krakowie**, *w głównym Rynku Nr. 5 pod „złotym orłem"*, utrzymuje skład naszych

**WÓD MINERALNYCH**

który zawsze zaopatrujemy świeżemi przesyłkami, możemy więc ten Skład wód mineralnych, jak (3735 najlepiej polecić. 4—4)

**JAN KLECZYŃSKI, siodlarz w Krakowie**, ulica Szpitalna Nr. 32, wykonywa **wszelkie roboty siodlarskie i rymarskie**, mianowicie: wybicia pojazdów, uprzęże na konie, siodła, przybory podróżne, pasy do maszyn, oraz przyjmuje wszelkie reperacje, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

*Utrzymuje skład latarń powozowych.* (3733 3—9)

**ZMIANA LOKALU**

**z ul. Ruskiej do Rynku nr. 11.**

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych**. Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem niżenie (3683—st.—4)

z wysokim szacunkiem

*S. Rozengarten*

we Lwowie, Rynek l. 11.

A. Rechen we Lwowie, Ul. Karola Ludwika l. 3., poleca Szanownej P. T. Publiczności swój wielki skład rękawiczek różnych gatunków szelek, krawatek, torb damskich i myśliwskich, spodni skórzannych, kaftaników skórzannych, jakoteż różnych towarów galanteryjnych. Wielki skład bandażów chirurgicznych (opaski) i t. p. dla różnych ułomności, podług najnowszych wynalazków najsławniejszych profesorów robione trwałe i wygodnie po cenach najumiarkowańszych.

(3676—5—6) **A. Rechen**

ul. Karola Ludwika l. 3.

SKŁAD i PRACOWNIA

**wyrobów blacharskich**

## MICHAŁA CZMIELA

**przy ul. Wałowej l. 5 we Lwowie**

**przyjmuje** zamówienia z różnych metalów w zakres tego zawodu wchodzących, tj. pokrycia dachów różnego systemu, rynny, rury, gzymsy, balustrady, balkony, krokszty, słupy wraz z wazonami do ubierania salonów, nagrobki, wieńce, naczynia kuchenne i gospodarskie.

Przyjmuje wszelkie reperacje, pobielanie naczyń kuchennych i wykonuje takowe po umiarkowanych cenach w jak najkrótszym czasie. (3728 3—4)

BRACIA

## ZYGMUNT I LEON SCHÖN

*przy ul. Kazimierzowskiej Nr. 20.*

**we Lwowie**

polecają nowo otworzony magazyn JUBILERSKO-ZEGARMISTRZOWSKI i polecają najnowszego fasonu zegarki kieszonkowe, stołowe i ścienne — przytem wszystkie artykuły w zakres złotnictwa wchodzące po miernej cenie. — Zamówienia uskuteczniają się szybko i sumiennie, przytem przyjmuje się do rytownictwa i wykonuje artystycznie takowe. (3722 3—6)

FABRYKA PAROWA

## Cykorji i surogatów kawy

ANTONIEGO ROZMANITA

*w Rakowicach pod Krakowem.*

KANTOR i SKŁAD

**Kraków. ulica Florjańska**

we własnym domu.

Nowo otworzona fabryka powyższych wyrobów **na sposób zagraniczny** — towary w niczem zagranicznym nie ustępują i **przewyższają** takowe tembardziej, że właściciel tej fabryki nie posługuje się żadnemi domieszkami i ingrendjencjami fałszywemi, tylko każdy towar chemicznie i urzędownie stwierdzony i uznany za **wyborny i zdrowy.**

(3736 3—10)

**Nową lwowską piekarnię**

ul. na Rurach l. 8 otworzył

## BOGUCHWAŁ SCHÄFFER

od kilku miesięcy. Chleb żytni po 10, 18, 36, żytni biały 24, 12, 10 i 8.

**Uwiadomienie.**

FRANCISZEK GAWLIK. znany ze swej rzetelności i fachowości z wyrobów obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego od lat kilkunastu, nowo otworzył w rynku, 39 we Lwowie **Magazyn obuwia** wszelkiego rodzaju i z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a podług najświeższej mody wykończone — Powyższy magazyn posiada olbrzymi zapas obuwia, tak, że każdy z kupujących może sobie dowolnie podług gustu wybierać, przytem ceny są nadzwyczaj niskie.

Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. 3574 11—12

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuttka.

Z drukarni „Dzien. Pol." pod zarządem J. Mittiga.